

RAZ DWA TRZY...

AKCJA REAKTYWACJA, CZYLI ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI EKONOMIKA

Jest to specjalne wydanie artykułu, w którym przypomnimy byłych nauczycieli uczących kiedyś w naszej szkole. Są już oni na emeryturze i pomimo problemów, które napotykałyśmy po drodze, wszystko wyszło tak jak chcieliśmy. By spotkać się z nimi uruchomiłyśmy wszelakie możliwe kontakty. Niektórzy z nich bardzo chętnie zgodzili się wziąć udział w przedsięwzięciu, zechcieli powspominać dawne dzieje, kiedy to pracowali w ZSE. Z wypowiedzi, bardzo serdecznych i ciepłych, można się domyśleć, że są bardzo z naszą szkołą związani. Niektórzy udzielili nam wywiadów poprzez rozmowy bezpośrednie, niektórzy poprzez pocztę elektroniczną, niektórzy napisali do nas listy. Było trochę zamieszania, ale jakoś sobie poradziłyśmy. Tym nauczycielom, którzy zechcieli z nami powspominać dawne dzieje, serdecznie dziękujemy, jesteśmy bardzo wdzięczni za gotowość przyjęcia, za poświęcony czas i uwagę. Dzięki tym spotkaniom poznałyśmy troszkę historię naszej szkoły, dowiedziałyśmy się o wydarzeniach, o których nie miałyśmy pojęcia. Jeszcze raz, bardzo dziękujemy a Was Koleżanki i Koledzy zapraszamy, mamy nadzieję ciekawej lektury. To wydanie szkolnej gazetki WBREW to takie nasze redakcyjne i uczniowskie uczczenie **Dnia Edukacji Narodowej**.

No właśnie! Drodzy Nauczyciele, życzymy Wam wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia, cierpliwości i niekończącej się wiary w ucznia!

Jeszcze raz dziękujemy wszystkim za wspaniałe wypowiedzi, słowa wsparcia, otwartość, szczerłość i za czasem piękne a czasem trudne wspomnienia. Teraz jedynie możemy je podziwiać, przełać na papier i doceniać.



Spis treści:

Pani Barbara Tinz.....	2
Pani Barbara Marciniak.....	3
Pan Zenon Sochacki.....	4/5
Pan Stanisław Żółciński.....	6



Pani Barbara Tinz



Mam wykształcenie wyższe ekonomiczne, uczyłam różnych przedmiotów zawodowych prawnawstwo, statystyka ekonomika, arytmetyka gospodarcza, reklama, marketing, biurowość.

Przed "Ekonomikiem" pracowałam w kilku raciborskich firmach, a od 1986 roku przez dwadzieścia kolejnych lat w Zespole Szkół Ekonomicznych.

W szkole znalazłam się nie z własnej woli. Pracowałam w "Żelbecie", przedsiębiorstwie produkcji wyrobów betonowych, w dziale ekonomicznym. Dostałam któregoś dnia polecenie dyrektora - dwa razy w tygodniu będę uczyć w "Ekonomiku", bo nauczycielka poszła na urlop macierzyński i mają problem z obsadą. Pierwsza lekcja? Ogromny stres i zdenerwowanie, bo nigdy nie myślałam o zawodzie nauczyciela i nie lubiłam publicznych występów. Ale z czasem było coraz lepiej, bo wszystko, o czym uczyłam, znałam z autopsji. Praca w szkole bardzo mi się spodobała - to jednak ciekawsze niż praca w biurze. I już od września na stałe przenieśliśmy się do szkoły.

Dwudziestoletni okres pracy pozostawił wiele wspomnień. Jako jeden z opiekunów Samorządu Uczniowskiego miałam pieczę nad organizacją różnych imprez. Miło wspominam pracę z młodzieżą przy wykonywaniu dekoracji do akademii, gazetek, wystaw okolicznościowych.

Jednak najbardziej pamiętam szkolne wigilie, ogromny gar w kuchni, młodzież gotując barszcz i krojąc produkty do sałatki śledziowej, unoszący się po szkole domowy zapach gotowania, a potem wigilie klasowe i tę ogólnoszkolną - w auli, gdzie spotykali się wszyscy nauczyciele - uczący i zaproszeni emeryci oraz przedstawiciele samorządów klasowych.

Jak każdy nauczyciel pamiętam swoich uczniów. Nie chcę nikogo wymieniać, ale miło jest widzieć niektórych z nich w telewizji, teatrze, wernisażach malarskich, koncertach muzycznych. Wiem, że ich talent to nie zasługa "Ekonomika", ale wielokierunkowość działań kadry nauczycielskiej w naszej szkole i możliwość samorealizacji na różnych polach pozwoliła im rozwinąć skrzydła.

Czy samemu można ocenić siebie jako nauczyciela - chyba nie. To raczej rola odbiorców - uczniów. Dla mnie zawsze najważniejsze było dać każdemu szansę i we wszystkim znaleźć coś dobrego. Mam nadzieję, że mi się udało i uczniowie dobrze mnie wspominają.

Jako nauczyciel "starej daty" chciałabym przypomnieć zapomnianą dziś maksymę: "lepiej być niż mieć". A to "być" to między innymi nauka. Brak tego "być" widać dziś coraz częściej w przestrzeni publicznej. Dlatego sugeruję, byście rozumnie korzystali z życia, nie żalowali czasu na rzeczy ważne, nie marnowali go na błahostki. Miejcie swoje zdanie we wszystkich kwestiach i nie dajcie się ogłupiać przez środki masowego przekazu, gdzie próbuje się Wam mówić jak żyć i co w życiu ważne.

Z najlepszymi życzeniami dla całej społeczności "Ekonomika" - Barbara Tinz.

Pani Barbara Marciniak



Nauczycielka języka polskiego w ZSE w Raciborzu w latach 1963-1993. Ukończyłam filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu na Wydziale Filologiczno-Historycznej i uzyskałam tytuł magistra.

Nie pamiętam pierwszej przeprowadzonej w szkole lekcji, ale pamiętam emocje, jakie towarzyszyły mi u początków mojej pracy z uczniami czterech klas pierwszych i czterech klas drugich. W jednej z klas pierwszych byłam wychowawczynią. Lubiłam szkołę i pracę z młodzieżą. Młodzież była zdyscyplinowana, znała granice swobody, ale czasami zdarzały się wpadki.

Uczniowie byli uczuciowo związani ze szkołą i nauczycielami. Swoje zainteresowania mogli rozwijać na kółkach zainteresowań, przez wiele lat działał chór, zespół wokalny „Arabeski”, harcerstwo. Nieraz ładnie zaskakiwała pomysłowością.

Po latach spotykają się ze swoimi nauczycielami z okazji spotkań klasowych (po 20, 40, 50 latach po maturze). Miarą tych przyjemnych relacji może być np. spotkanie absolwentów z dziesięciu roczników, które odbyło się 18 czerwca 2011 roku z okazji 90 rocznicy urodzin dyrektor Marii Mrzygłód. Było na tym spotkaniu 40 absolwentów z różnych roczników, zaproszeni nauczyciele.

Wspominano wspólne lata spędzone w szkole, wspólne przeżycia. Pozostały wspólne zdjęcia.

To spotkanie znaczyło bardzo wiele również dla nas – nauczycieli, bo świadczyło o tym, że nasze wysiłki pedagogiczne nie poszły na marne, a szkoła zaszczepiła młodzieży coś więcej.

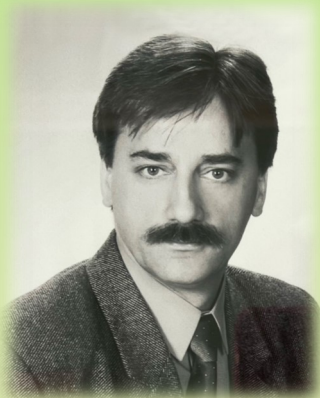
Dobry nauczyciel powinien lubić swój zawód, być kompetentny i rzetelny w pracy z młodzieżą, inspirować i pobudzać jej ambicje. Powinien umieć słuchać i być uważny, aby nie zagubić talentów młodych ludzi. Powinien być prawdziwy.

Obecnym uczniom Ekonomika chcę powiedzieć, aby starali się czas szkolny wykorzystać do zdobycia wiedzy i umiejętności, które pomogą im poruszać się na współczesnym świecie, umieć rozróżniać prawdę od fałszu, dobra od zła.

Powodzenia!



Pan Zenon Sochacki



jak i przysposobienia obronnego (jest to przedmiot podobny to bhp).

Nasz były Dyrektor bardzo angażował się w życie sportowe szkoły. Prowadził wiele pozalekcyjnych zajęć z wychowaniem fizycznym związanych np. siatkówkę, koszykówkę. Przygodę z nauczaniem zaczynał w Szkole Podstawowej w Grzegorzowicach. Natomiast trafił pod skrzydła Ekonomika jako praktykant, gdy uczył się jeszcze na AWF-ie w Katowicach. Z związku z tym okresem Pan Sochacki wspomina zdarzenie, kiedy to nieopatrznie w towarzystwie starszych około czterdziestoletnich koleżanek pozwolił sobie na żarcik o osobach w starszym wieku. Skutki wypowiedzenia tego zaowocowały dopiero w odległej przyszłości, gdy on sam skończył 40 lat. Koleżanki, które zapamiętały sobie ten incydent, przyszły do niego z kwiatami i ze specjalnym życzeniami powitały w gronie czterdziestolatków.

Znaczącym przeżyciem, o którym opowiedział nam Pan Dyrektor był czas wielkiej powodzi w roku 1997. Jego zdaniem ten czas, ta sytuacja zmieniła cały Racibórz: „Woda wdzierała się oknami i drzwiami, ratowaliśmy, co mogliśmy. Straty największe były w sali gimnastycznej.

Z przemiłej rozmowy dowiedzieliśmy się, że Pan Zenon Sochacki przez 16 lat obejmował stanowisko dyrektora. Sporo czasu, co nie? Przed swoją kadencją był nauczycielem wychowania fizycznego

Wszyscy nauczyciele wychowania fizycznego ratowali cały sprzęt, starali się jak mogli, lecz gdy woda przekroczyła 2 metry zaczęli ratować też siebie... Stojąc w głównym budynku patrzyliśmy na salę, słyszeliśmy jak pod ciężarem wody trzeszczał cały parkiet. Walka o przywrócenie do użytku sali gimnastycznej trwała długo.”

Pan Z. Sochacki wspominał także o niżu demograficznym, który bardzo wpłynął na funkcjonowanie Ekonomika: „Szkoły w tym czasie walczyły i rywalizowały o uczniów. Był to duży kryzys, lecz uczniowie zaczęli współpracować oraz walczyć o przetrwanie Zespołu Szkół Ekonomicznych. Robili reklamę szkoły w swoich wsiach, przez co namawiali innych, młodszych do pójścia właśnie do naszego Ekonomika. Dzięki im ta szkoła żyje i dalej funkcjonuje. Zintegrowali się, połączyli siły, stali się naszymi bohaterami”. Pan Dyrektor sięga też pamięcią do absolwentów wyróżniających się w sporcie a było takich bardzo wielu: „W pewnym momencie życia naszej szkoły uczęszczało tylko 11 chłopaków a 10 z nich grało w klubie piłkarskim, co później zaowocowało w wygranym turnieju piłkarskim”.

Gdy przeszliśmy w rozmowie na temat cech dobrego nauczyciela usłyszałyśmy bardzo ważne słowa: „Zły człowiek może być dobrym informatykiem, mechanikiem, instruktorem ale nigdy nie będzie dobrym nauczycielem. Powinien być też wymagający ale i sprawiedliwy, empatyczny i wyrozumiały, ponieważ nigdy nie wiemy, jakie są prawdziwe problemy ucznia, z czego wynikają jego niepowodzenia.”

Pan Z. Sochacki chciałby nam przekazać aby każdy z nas wierzył w siebie: „Szkoła taka jak nasza jest bardzo specyficzna, ponieważ oprócz normalnej wiedzy zdobywamy również kwalifikacje zawodowe. Oprócz nauki i umiejętności, które są tutaj nabywane poznajemy też przyjaciół, nawiązujemy relacje. Są to ważne wartości, które warto rozwijać, umilać sobie każdy dzień oraz integrować się z innymi reprezentantami tej społeczności. Więzy, które rodzą się podczas przebywania razem na wycieczkach, spontanicznych akcjach, owocują w przyszłości. Piękną radą na przyszłość i bezcenną nauką niech staną się znamienne słowa, które skierował do nas wszystkich

Pan Dyrektor:

„Uwierzcie wybraliście dobrą szkołę, rozwieście Wasze wątpliwości i cieszcie się z chwil, doceniajcie nawet te drobnostki”.



Pan Stanisław Żółciński



Naszym gościem był Pan Stanisław Wojciech Żółciński. Przepracował w Ekonomiku 33 lata jako nauczyciel towaroznawstwa oraz ekonomiki organizacji handlu, jednakże w szkolnictwie pracował przez 43 lata. Pan Stanisław ukończył Wyższą Szkołę Ekonomicznych w Krakowie na Wydziale Obrotu Towarowego – kierunek towaroznawstwo. Swoją pracę w naszej szkole zaczął w roku 1962. Podczas swoich zajęć stawiał przede wszystkim na przekazanie wiedzy praktycznej i takiej, która przyda się uczniom podczas dalszej kariery.

Pierwsze dni w Ekonomiku Pan Stanisław Żółciński wspomina bardzo ciepło. Z jego historii dowiedzieliśmy się, że na swoją pierwszą lekcję musiał przyjeżdżać „stopem”, gdyż autobusy i pociągi do Raciborza kursowały sporadycznie. Wiązało się to też, niestety, z kilkoma spóźnieniami na lekcję. Pan Żółciński opowiedział nam wiele swoich wspomnień i historii, które przytrafiły się w pracy. Jedną z nich wydarzyła się podczas lekcji, gdy kazał jednej z uczennic wyciągnąć album z gabloty. Pech chciał, że podczas wyciągania albumu z gabloty złapano mysz. W tamtych czasach myszy bardzo często gościły w szkole i zdarzało się, że nadgryzały etykiety, które znajdowały się w albumach. Oczywiście mały gryzoń wywołał poruszenie w całej klasie i jego obecność poskutkowa

wieloma krzykami.

Po pozbyciu się szkodnika Pan Żółciński dowiedział się, że na lekcji w sali obok miała miejsce wizytacja. Okazało się, że wizytator był nieco zaniepokojony krzykami, które miały miejsce tamtego dnia za ścianą. Na szczęście Pan Żółciński nie musiał się jakoś specjalnie tłumaczyć. Warto również wspomnieć, że w sali w której miał miejsce ten incydent znajdowały się gabloty zaprojektowane przez Niego, w których znajdowały się wykonane przez uczniów różnego rodzaju pomoce naukowe.

Pan Stanisław Żółciński opowiedział nam, że bardzo często organizował z uczniami wycieczki oraz rajdy rowerowe, których był wielkim entuzjastą. Podczas jednego z takich rajdów zdarzyło się, że razem ze swoimi podopiecznymi musiał nocować w stodole. Takie rajdy Pan Żółciński określił „prawdziwą szkołą życia” Według Niego dobry nauczyciel, nie tylko przekazuje swoje doświadczenia i wiedzę, ale również potrafi je z uczniami wykorzystywać, zarówno w szkole jak i poza nią. Naszym uczniom zaś Pan Stanisław Żółciński chciałby przekazać, by dobrze wykorzystali spędzony w szkole czas, żeby uczyli się poszanowania do swojej własnej osoby jak i do otoczenia oraz aby swoją wiedzę poszerzali i znaleźli swoje miejsce w życiu. Bohater spotkania z nami wspominał także o równowadze pomiędzy „mieć i być”. Opowiedział nam o ćwiczeniu, które przeprowadzał wśród swoich uczniów właśnie w związku z tym wyborem: „mieć czy być”. Pan Stanisław Żółciński zachęca każdego do wykonania takiego zadania i zwraca uwagę na to, aby skupić się na byciu dobrym człowiekiem a dopiero później na tym, co materialne.